

Pawlicowa, Maria

Działalność dyplomatyczna ks. Adama Czartoryskiego w czasie kongresu paryskiego (1856)

Przegląd Historyczny 34/1, 145-155

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DZIAŁALNOŚĆ DYPLOMATYCZNA KS. ADAMA CZARTORYSKIEGO W CZASIE KONGRESU PARYSKIEGO*)

(1856)

Rok 1856 przynoszący zapowiedź pokoju był wielkim ciosem nie tylko dla sprawy polskiej, ale i dla polityki ks. Adama Czartoryskiego. Łudzono się, że wojna Krymska będzie długo trwała. Właściwie bowiem dopiero w razie trzeciej kampanii można było liczyć, że wojna przyjmie szerszy zakres i że kwestia polska zdoła wreszcie wyłonić się z ukrycia i tajników gabinetów. Prócz tego jedyna dotychczasowa realna zdobycz — dywizja kozaków sułtańskich — z trudem przez Zamoyskiego uzyskana, traciła swą rację bytu. To też działalność hotelu Lambert pójdzie w dwóch kierunkach — utrzymania dywizji i skłonienia państw sprzymierzonych do poruszenia sprawy polskiej na kongresie paryskim. Na żądanie Anglii, która chciała dalszej wojny, rokowania pokojowe miały być rozpoczęte natychmiast po zawarciu zawieszenia broni, aby w razie gdy nie osiągną celu, można było rozpocząć nową kampanię na wiosnę.

Termin rozpoczęcia kongresu naznaczono na 25 lutego. Ks. Adam doskonale sobie zdawał sprawę z ważności chwili, rozumiał, że gdyby w tym decydującym momencie nie spełnił swego głównego obowiązku, t. j. nie przedstawił należycie sprzymierzonym konieczności poruszenia sprawy polskiej, wyrzucałby to sobie przez całe życie. W otoczeniu ks. Adama wrzała gorączkowa praca. W me-

*) Oparte na materiale rękopiśmiennym w Archiwum X. X. Czartoryskich w Krakowie.

memoriałach, notach, listach układanych przez ks. Adama, bądź przez jego najbliższych doradców — T. Morawskiego, Lenoira starano się wyzyskać wszystkie momenty, przemawiające za poruszeniem sprawy polskiej. Władysław Zamoyski, który przez styczeń i luty bawił w Paryżu, też brał udział w tej pracy, jak świadczą poprawki jego pismem na memoriałach robione. Trzeba było, licząc się z różnymi zarzutami, które mogły spotkać sprawę polską na kongresie, przygotować oparte na historycznym materiale, ewentualne odpowiedzi. Tę pracę powierzono T. Morawskiemu, jako historykowi.

Napoleon III, jak zawsze uprzejmy dla Czartoryskiego — gdy się zanosilo na pokój—wyraził ubolewanie z powodu zawiedzionych nadziei. Powołując się na te słowa współczucia i zrozumienia, ks. Adam w długim liście do Napoleona starał się go nakłonić, aby poruszył sprawę Polski, jeżeli nie na początku rokowań, z obawy, aby one przez to nie doznały uszczerbku, to w każdym razie przy końcu konferencyj pokojowych. Wtedy mogłaby sprawa polska stać się tematem przyjaznych rozmów cesarza z Aleksandrem II. Jeszcze w lutym ludził się ks. Adam, że może do zawarcia pokoju nie dojdzie i sprzymierzeni będą zmuszeni w dalszym ciągu prowadzić wojnę. Przewidywał trzy możliwości zakończenia wojny: albo natychmiastowy pokój, car przyjmie warunki i wyjdzie bez straty, wzmocniony raczej, lub wojna prowadzona w dalszym ciągu z pewnym określonym celem, wtedy powinno się stanąć na gruncie traktatu wiedeńskiego, wreszcie ostatni wypadek, wojna na szerszą skalę, której ostatecznym celem będzie niepodległość Polski. Byłoby to nawet po myśli Niemiec, które w ten sposób znajdują się odseparowane od Rosji.

Gdy się rozpoczęły obrady pokojowe, ks. Adam jako podstawę do rokowań brał te punkty z traktatu wiedeńskiego, które nie straciły swej aktualności, choć zaznaczał, że jest to minimum tego, co się Polakom należy, gdyż Polacy udziału w kongresie nie brali, a więc tym samym i swojej sprawy nie mogli odpowiednio bronić. Polacy wyrzekają się niepodległości. W chwili obecnej Polacy odkładają na przyszłość to, co im się słusznie należy, a co tylko siłą mogliby odebrać¹⁾. W listach do Napoleona III, do Walewskiego, Czartoryski poruszał często momenty uczuciowe, odwoływał się do szlachetności cesarza, Walewskiemu przypominał jego polskie pochodzenie. podkreślał, że zanadto go szanuje, by powątpiewał w jego uczucia dla sprawy polskiej. Równie gorąco za Polską przemawiał Skrzynecki, będący w przyjaznych stosunkach z Walewskim, przypominał słowa Taylleranda do ks. Meternicha:

¹⁾ A. Cz. rkps. 5632. A. Cz. do N. III, I.III.1856.

„C'est le cas de se montrer grand homme d'Etat en retablissant la Pologne” (oto chwila, by pokazać się wielkim mężem stanu, odbudowując Polskę”) i prosił Opatrzność, aby to dzieło mogło być dokonane przez Walewskiego¹⁾. Starał się też ks. Adam przedstawić nastroje, panujące w Polsce i posyłał listy wybitnych osób z kraju cesarzowi i Walewskiemu²⁾.

Warunki traktatu ustalono w pierwszej połowie marca, pozostał jeszcze do omówienia sposób wykonania, tudzież piąty punkt ultimatum, w którym mocarstwa zastrzegły sobie prawo poruszenia kwestyj, należących do spraw ogólnoeuropejskich. Był to punkt ułatwiający poruszenie kwestii włoskiej i polskiej i z nim właśnie wiązały się nadzieje Polaków. Ks. Adam, opierając się na nim, podkreślał łączność sprawy polskiej z polityką ogólnoeuropejską. Polska, choć pozbawiona bytu politycznego, ma znaczenie jako naród nie dający się zasymilować, tudzież ze względu na położenie geograficzne. Jednym z ważnych momentów jest utrzymanie równowagi europejskiej, wynika to z zasady, która spowodowała wojnę—utrzymania Rosji w granicach traktatami określonych. Tymczasem oswobodzając Rosję od zobowiązań wobec Polaków, da się tym jej siłę bez porównania większą niż tę, którą jej chciano odebrać na wschodzie. Kwestia polska powinna być poruszona na kongresie, gdyż wszystkie odnośne państwa uważały ją za jeden z czynników najbardziej potężnych przy zwalczaniu Rosji, w razie gdyby wojna w dalszym ciągu trwała. Wreszcie bez załatwienia sprawy polskiej pokój nie będzie trwały³⁾.

Rozumiejąc, że sprawa polska coraz mniej ma widoków powodzenia i że zrealizowanie wszystkich postulatów traktatu wiedeńskiego byłoby niemożliwe, proponował, aby choć w części wprowadzono w życie to, co kongres z 1815 r. uznał za konieczne, a mianowicie na mocy Statutu Organicznego, który zastąpiłby opublikowany przez Mikołaja I w r. 1832. Aleksander da Królestwu i prowincjom polskim rząd odrębny, narodowy, swobodę wyznania, bezpieczeństwo osobiste i własności, język polski w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, tudzież amnestię ogólną ze zwrotem skonfiskowanych dóbr⁴⁾.

Podkreślał, że Polakom najbardziej zależy na zjednoczeniu, dlatego skłonni są raczej zadowolnić się mniejszymi koncesjami, byle-

¹⁾ J. w. Skrzynecki do Walewskiego 23.II.1856.

²⁾ J. w.

³⁾ J. w. Nota przedstawiona Napoleonowi III, 1.II.1856.

⁴⁾ A. Cz. 5632. Quelques pensées sur la marche pratique à suivre dans les pourparlers sur la Pologne, bez daty.

by wszyscy mieli jednakowe prawa. Żeby Litwa, Wołyń, Ukraina były tak traktowane przez Rosję jak Królestwo. Ażebym Austria i Prusy podobnych koncesyj udzieliły w Galicji i w W. Księstwie Poznańskim. Ażebym te ustępstwa stanowiły rodzaj traktatu między państwami, co pozwoliłoby dopilnować ich wykonania. Jeżeli Polska teraz się zawiedzie, może zwrócić się do Rosji, a to doprowadzi do do jej wzmocnienia i będzie znowu niebezpieczeństwem na przyszłość dla równowagi europejskiej. Niemcy będą żałowały swego zaślepienia. Obawiając się, aby Napoleon nie zadowolnił się ustnymi obietnicami Orłowa, książę kładł nacisk na konieczność jawnego poruszenia kwestii polskiej na kongresie¹⁾.

Memoriały i noty księcia napotykały u rządu na coraz mniej przychylne przyjęcie. Błagalne listy do Napoleona i Walewskiego pozostawały bez odpowiedzi. Widoczne było, że obaj celowo unikali księcia. Napoleon po zapewnieniu, że zrobi, co będzie mógł dla Polski, zachowywał kompletne milczenie, a u Walewskiego zaś ks. Adam mimo swych starań nie mógł otrzymać nawet krótkiej audiencji. „Pozwolił mi Pan mieć nadzieję” — pisał do Walewskiego — „że usłyszę po zawarciu pokoju kilka słów pocieszających. Tymczasem pokój podpisany. Kongres trwa jeszcze. Proszę o kwadrans rozmowy. Jest niemożliwe, aby w momencie, gdy los Polski i Pana rodaków może się decydować, nie dał Pan żadnej wskazówki, żadnego znaku przyjaznego, jaką linię postępowania należy przyjąć. Nie wskazał jakiego światła w ciemnościach absolutnych, które pokrywają przyszłość kraju, gdzie się Pan urodził”²⁾ Kończył list wyrażeniem zaufania do uczuć Walewskiego. Ale w rzeczywistości książę ponawiając swe bezowocne próby, mało już miał nadziei na ich pomyślny wynik: „Ogarnia mię zabójcza trwoga”, pisał do lorda Harrowby, „że kongres rozejdzie się bez wzmianki o Polsce”. „Nous sommes terriblement éprouvés”³⁾.

Istotnie kwestia polska ze względu na wzmagającą się przyjaźń francusko-rosyjską coraz mniej miała widoków powodzenia. Zarówno Napoleon, całe otoczenie cesarza, a szczególnie Walewski przesadzali się w uprzejmości wobec pełnomocników rosyjskich. Ilekroć hr. Orłow lub Brunnow, napotykając przeszkody ze strony Anglii lub Austrii, zwracali się do Napoleona, zawsze otrzymywali u niego poparcie. Cesarz dla przyjaźni z Rosją poświęcił sprawę polską, względem której właściwie żadnych zobowiązań nie zaciągnął.

¹⁾ J. w. Memoriały i noty z marca 1856.

²⁾ J. w. A. Cz. do Walewskiego, kwiecień 1856.

³⁾ J. w. A. Cz. do lorda Harrowby 4.IV.1856.

Po wtóre na niekorzyść Polski przemawiał również fakt, że kwestia włoska stając się coraz bardziej aktualną, zastępowała sprawę polską. Przede wszystkim przez pewną chęć odwetu na Austrii za jej dwuznaczną podczas wojny politykę, okazywano przychylność Cavourowi. I pod tym względem zarówno Anglia, jak Francja i Rosja były zgodne. Wszyscy uczestnicy kongresu wiedzieli o częstych rozmowach Cavoura z Napoleonem, o tym, że projekty i nadzieje Włoch były potajemnie przez niego popierane. Natomiast pewne zainteresowanie się sprawą polską okazywali Palmerston i Clarendon. Niezadowoleni z wyników wojny, chcieli użyć kwestii polskiej jako manewru trochę przeciw Austrii, a głównie przeciw Francji, aby zapobiec coraz bardziej uwidaczniającemu się zbliżeniu rosyjsko-francuskiemu. Chociaż w słowach ostrożni i nie rokujący żadnych nadziei dla Polski, rozumieli znaczenie sprawy polskiej w polityce europejskiej. Dzięki nim doszła do skutku formacja polska. To też czuli się do pewnego stopnia związani wobec ks. Adama. Palmerston w tydzień po otwarciu posiedzeń kongresu polecił Clarendonowi, aby podniósł kwestię polską, gdyż trzeba dać zadośćuczynienie „parlamentowi, opinii publicznej, stowarzyszeniu polskiemu w Londynie i staremu Czartoryskiemu”¹⁾.

Clarendon porozumiewał się z księciem, odwiedzał go w hotelu Lambert, oświadczał, że gdyby wojna trwała, Polska w następnej kampanii stałaby się najpotężniejszą bronią przeciwko Rosji. Według jego zdania osobistego, rządu i narodu angielskiego Polska niepodległa jest konieczną dla równowagi Europy — jedyną barierą przeciw Rosji — powtarzał po kilka razy. Twierdził, że przez wzgląd na powagę swego rządu musi sprawę polską poruszyć, ale chce ją tak ~~postawić~~ postawić, aby otrzymać to, co jest praktycznie możliwe i dlatego zwracał się do Polaków po życzenia i rady. Obawiał się jednak, że nie znajdzie poparcia u przedstawicieli Francji.

Przewidywał, że na pierwszą wzmiankę Orłów odpowie, że nie ma instrukcyj, wtedy poprosi się go, aby telegraficznie takowych zażądał. Prawdopodobnie odpowiedź będzie, że prawa Rosji, do Polski nie opierają się na traktacie 1815 r. zniszczonym przez powstanie listopadowe, ale na zwycięstwie okupionym ofiarami. Co na to odpowiedzieć, jak prowadzić rokowania i czego, licząc się z okolicznościami, wymagać od Rosji. Możliwe wreszcie, że Aleksander II odpowie, iż chce dać koncesje z własnej woli. Jakie wobec tego zająć stanowisko? Takie pytania stawiał Clarendon i prosił księcia o odpowiedź²⁾.

¹⁾ Tatischev *Dyplomacja rosyjska*, str. 37.

²⁾ A. Cz. 5632. Streszczenie rozmów z Clarendonem 1856, bez tytułu i daty.

Ks. Adam nie mogąc otrzymać audiencji u cesarza, napisał doń list, w którym donosił o chęciach Clarendona poruszenia sprawy polskiej na kongresie. Odpowiedzi jednak żadnej nie otrzymał. Wobec tego nakłaniał Clarendona, aby bez Francji wystąpił, a Napoleon III w głębi duszy przychylny Polakom, nie tylko nie weźmie mu za złe, ale nawet może przyłączyć się do niego¹⁾.

Clarendon oświadczył Walewskiemu, że jeżeli Napoleon życzy sobie tego, to Anglia gotowa jest dopomóc do przywrócenia w Polsce stanu rzeczy, jaki wytworzył kongres wiedeński. Walewski chłodno przyjął to zwierzenie i nawet nie zaszczycił je odpowiedzią.

W międzyczasie stowarzyszenie polskie w Londynie pod wpływem wskazówek ks. Adama wysłało adres do rządu, który lord Palmerston przesłał Clarendonowi do Paryża, ze zleceniem, aby starał się sprawę polską poruszyć.

Wspomniał też Clarendon i w rozmowie z Napoleonem o Polsce. Na zapytanie cesarza, czego właściwie należy dla niej domagać się, lord Clarendon, opierając się na memoriałach ks. Adama powiedział, że Polacy zadowoliliby się następującymi ulgami: wprowadzeniem w Polsce administracji polskiej, języka polskiego w szkolnictwie i sądownictwie, zabezpieczeniem praw kościoła katolickiego. Napoleon nie wyjawiając swego zdania, podjął się omówić te kwestie z pełnomocnikiem rosyjskim.

Tymczasem Orłow, uprzedzony o zamiarach angielskich, pierwszy rozpoczął rozmowę z Napoleonem. Zapewnił, że cesarz rosyjski dba jednakowo o szczęście Polaków, jak i innych poddanych, że żywi względem nich jaknajlepsze zamiary, ale godność Rosji nie pozwala, aby sprawa ta była rozpatrywana na kongresie. Napoleon zadowolnił się tymi oświadczeniami i polecił powtórzyć je Clarendonowi. Pełnomocnik angielski nalegał jednak, aby cesarz Aleksander, jeżeli istotnie jest ożywiony jak najlepszymi chęciami wobec Polaków, wyraził je bądź w czasie kongresu, bądź w manifeście i że osobiście wolałby to pierwsze. Orłow obiecał porozumieć się telegraficznie z Petersburgiem. Jakoż w parę dni zakomunikował odpowiedź swego rządu. Gabinet rosyjski stanowczo odmawiał wszelkich publicznych oznajmień na kongresie co do łask, jakie z powodu koronacji Aleksandra II-go będą udzielone Polakom²⁾. Ani rząd francuski, ani lord Clarendon nie nalegali więcej i sprawa polska wskutek obojętności Zachodu na kongresie nie była rozpatrywana. Hr. Orłow w rozmowie z wybitnymi Polakami przybyłymi

¹⁾ J. w. do Clarendona 1856. Confidential.

²⁾ J. w. A. Cz. do lorda Lyndhursta 7.VI. 1856.

z kraju dał do zrozumienia, że Polacy mogą liczyć tylko na Rosję, że Francja i Austria nigdy nie myślały szczerze o kwestii polskiej, bo gdyby chciały, to Polska tak jak Włochy, mogłaby być wspomniana na konferencjach¹⁾. Ks. Adam w nocy podanej dnia 13.IV. Walewskiemu zaprotestował, stwierdzał, że koncesje dane proprio motu dziś, mogą jutro ulec zmianie. Dla bezpieczeństwa Europy trzeba Polsce zapewnić gwarancje z 1815 r.

Milczenie Zachodu w sprawie polskiej było ciosem bolesnym dla ks. Adama. Zdawał sobie sprawę, że jest to zabójstwo polityczne dla całej jego działalności dyplomatycznej od dwudziestu pięciu lat prowadzonej na wychodźstwie. Widział też dobrze książe Adam, że okoliczności układają się niepomysłnie dla sprawy polskiej, że musi ona siłą rzeczy usunąć się z widowni politycznej. Na jak długo, tego nie mógł przewidzieć, w każdym razie widocznym było, że tak sprzyjający układ okoliczności, jaki był podczas wojny wschodniej, nie prędko się powtórzy. Przeczuwał, że tej zmiany nie doczeka. Pokój otworzył mu oczy na politykę egoistyczną mocarstw zachodnich, na błędy i słabe strony własnej działalności. Jeżeli nigdy zbyt optymistycznie nie zapatrywał się na sympatie Europy względem Polaków, to jednak wojna krymska rozbudziła jego nadzieje. Myślał, że widoczny interes łączący Europę z kwestią polską skłoni do jej poruszenia. Wierzył w Napoleona. W szeregu jego listów poufnych spotykamy zdanie, że jedynie szczerze przychylnym dla sprawy polskiej jest cesarz, dopiero pokój paryski zachwiał tę ufność. Przekonał się, że na nic się zdadzą bohaterские wysiłki garstki emigracji, jeżeli kraj ich nie popiera, i pozostaje biernym, że głównym celem działań emigracyjnych powinno być rozbudzenie ducha narodowego, a nie zabiegi u mocarstw europejskich, gdzie tylko sama obłuda i nieszczerłość. „Trzeba Polskę z letargu obudzić... wartość emigracji zamyka się w kilku, kilkunastu osobach, liczba niewiele znaczy. Pokazało się jakie ma siły, jak mało może sprawić, kiedy jej kraj nie wspiera. W kraju jest główna, jeżeli nie jedyna nadzieja Polski. Kraj będzie teraz głównym przedmiotem, polityka podrzędnym dodatkiem”²⁾).

Mimo doznanych uczuć bólu, zawodu, zniechęcenia, nieufności, książę nie przerwał swej pracy dyplomatycznej. Do Napoleona napisał z podziękowaniem, że wierzy, iż zrobił to, co mógł dla Polski, chociaż boleje, że imię Polski nie było wymówione na kongresie, jak imię innych krajów, które nie miały tak bliskiego związku z kwestią wschodnią, jak Polska. Trzeba było troszczyć się o szary,

¹⁾ J. w. A. Cz. do lorda Harrowby 4.VI. 1856.

²⁾ J. w. A. Cz. do Wł. Zamoyskiego 1856.

codzienny byt emigracji. Tym bardziej, iż od Walewskiego dowiedział się, że Napoleon chce tak jak dotychczas zachować wszystkie subwencje dla emigracji. Prosił o słowo, które byłoby wskaźnikiem jak należy postępować. Czy poddać się i zaniechać myśli o innej egzystencji. Polacy zawsze będą uważali Napoleona za swego protektora, za gwiazdę przewodnią, do której będą się zwracać spojrzienia. Prosił go, by nie przestał opiekować się emigracją, jak również, by nie odmówił swego poparcia u Aleksandra II¹⁾.

Staral się przede wszystkim wpływać uspokajająco na wzburzoną emigrację z obawy przed wybuchem rozpacz i nienawiści względem rządu, co mogłoby pogorszyć położenie wychodźstwa, przeszkodzić wszelkim nieprzyjaznym zarządzeniom wobec dywizji kozackiej, tudzież posłużyć za pretekst do cofnięcia tych drobnych ulg, jakie hr. Orłów w imieniu Aleksandra obiecywał. Polacy wszędzie teraz spotykali się z obojętnością, ogólne zaciekawienie i sympatię budziła Rosja. Usuwano kwestię polską, bo ona groziła zakłóceniem z takim upragnieniem oczekiwanego pokoju. Dzienniki niechętnie radośnie ogłosiły nowinę, że kwestia polska została pominięta na kongresie. Żadne z pism nie chciało przyjmować artykułów o sprawie polskiej. „Le Siècle” dwa razy ogłosił o obowiązkach kongresu względem Polski dane przez Czartoryskiego, trzeci raz już zabroniono. Do rozgoryczenia emigracji przyczyniały się też i wieści przychodzące z kraju. W Polsce łudzono się i wierzono w lepszą przyszłość do przybycia Aleksandra do Warszawy. Jego oświadczenia zniweczyły te nadzieje. To też listy przychodzące z kraju, były pełne przygnębienia. Polacy — pisał ks. Adam do Lorda Harrowby — nie spodziewali się niczego od cara, a tym mniej od jego rządu, nastawali, aby emigranci nie przyjmowali amnestii i nie wracali do kraju, gdzie znowu będą prześladowani. Poddał też krytyce amnestię²⁾. Na emigracji ułożono kilka redakcyj protestów przeciw amnestii, ks. Adam tłumaczył się przed rządami zachodnimi, że próbował powstrzymać od ich opublikowania, ostatecznie zdecydował się sam podpisać jeden z takich protestów, mimo iż spotkał się z niezadowoleniem rządu francuskiego. Nawet najżyczliwsi uważali taką deklarację za przedwczesną³⁾. Bolesne też było, że w parlamencie angielskim ani jeden głos nie podniósł się z zapytaniem o sprawę polską. Gazety angielskie oddane Rosji z przyjemnością stwierdziły, że Polska była zapomniana na kongresie. By zmienić

1) A. Cz. 5651. A. Cz. do Napoleona III. maj? 1856.

2) A. Cz. 5632. A. Cz. do l. Harrowby. 2.VI. 1856. Również do Clarendona Walewskiego, Billauta.

3) J. w. Cintrat do A. Cz. 29.VI. 1856.

nastrój opinii napisał do lorda Breadalbane, przewodniczącego stowarzyszenia przyjaciół Polski, aby w dniu 3 maja na sesji dorocznej wyrażono żal, że kwestia polska została pominięta¹⁾.

Ażeby oświadczeniom Orłowa nadać pewien charakter jawny, a tym samym zobowiązać niejako Aleksandra do wypełnienia swych obietnic, ks. Adam rozpoczął starania o przeprowadzenie mocji w parlamencie angielskim. Pisał kilkakrotnie do lorda Harrowby, by zorientować się, jak ta myśl będzie przyjęta przez Clarendona i Palmerstona. Pragnął, aby na zapytanie którego z posłów rząd odpowiedział, iż wskutek oświadczeń Rosji i chcąc jej zostawić inicjatywę, sprzymierzeni na kongresie nie poruszyli oficjalnie sprawy polskiej. To wystarczyłoby dla Polaków na dowód, że Polska nie była na kongresie zapomniana, że Zachód się nią interesuje i robi to, co w danym momencie jest możliwe. Niedawno w parlamencie angielskim próbowano poruszyć kwestię włoską. Lord Clarendon odpowiedział, że wszelka dyskusja mogłaby tylko Włochom zaszkodzić i mocję cofnięto natychmiast. Ks. Adam powołując się na to, dodawał, że zwykle postawienie pytania, życzliwa wzmianka o Polsce wystarczy zupełnie²⁾. Obawiał się wywołać niezadowolenie Clarendona, Palmerstona. Nawet taki przyjaciel jak lord Harrowby przez dłuższy czas nie odpowiadał.

Po uzyskaniu wreszcie przychyłnej odpowiedzi od lorda Harrowby i po długim namyśle ks. Adam zwrócił się do dwóch ludzi, z prośbą o wzmiankę o Polsce — do lorda Lyndhursta, przyjaciela Clarendona, który wnosił interpelację w sprawie włoskiej i do lorda Russel'a, który wtedy, chociaż poza ministerstwem, jednak nie był w opozycji³⁾. Obaj odpisali natychmiast. Russel wymówił się, gdyż lord Palmerston mu odradził, mówiąc, że to rozgniewa Aleksandra⁴⁾. Lord Lyndhurst zgodził się i wypowiedział mowę, w której po surowej ocenie amnestii zwrócił się z zapytaniem do Clarendona, dla czego na kongresie nie uzyskano ustępstw dla Polski.

Odpowiedź Clarendona była pełna mglistych frazesów. We wstępie zaznaczył konieczność ostrożności, jaką mu nakazywało jego stanowisko członka rządu, czym dawał do zrozumienia, że jako osoba prywatna mógłby powiedzieć daleko więcej. Podkreślał szczerze zamiary pełnomocników Anglii i Francji poruszenia kwestii polskiej na kongresie, dodawał, że mocarstwa miały ważne powody do przypuszczenia, że Rosja zmieni dotychczasowy system postępowania

1) J. w. A. Cz. do l. Breadalbane. 26.IV.56.

2) J. w. A. Cz. do l. Harrowby 4.VI.56.

3) J. w. A. Cz. do l. Lyndhursta 7.VI.56. A. Cz. do l. Russela 13.VI.56.

4) J. w. A. Cz. do l. Harrowby 24.VII.56.

w polskich prowincjach. Przytaczał obietnice Orłowa, mówił o swych sympatiach osobistych dla sprawy polskiej. Ks. Adam był zadowolony z mowy zarówno Lyndhursta jak i Clarendona. Dziękował w serdecznych słowach Lyndhurstowi za świetną analizę amnestii i za to, że on jeden poruszył publicznie wszystkie bolesne sprawy i gwałty dokonywane na Polsce. Co zaś do odpowiedzi Clarendona to uważał, że nie mogła być inną na ówczesne stosunki¹⁾. Ponieważ zarówno z Francji jak i z Anglii nowi ambasadorowie udawali się do Petersburga, ks. Adam prosił Harrowby'ego o poinformowanie angielskiego posła o rozmowie między Clarendonem a Orłowem w Paryżu w sprawie polskiej, by opierając się na tym poseł nalegał na spełnienie obietnic. W Paryżu zaś ks. Adam porozumiewał się z hr. Morny, jadącym w lipcu 1856 r. na koronację Aleksandra, Hr. Morny był dobrze usposobiony dla Polaków, znał trochę Polskę. Czartoryski — zresztą za jego zgodą, dołączył mu długie memorandum o Polsce, dał mu obraz przeszłości i wskazówki praktyczne, czego należało od Rosji żądać. Szczególnie zależało mu, aby Morny nie dał się w błąd wprowadzić co do ziem wchodzących w skład dawnej Polski. Tym bardziej, że sprawa polska miała być jednym z tematów, którym Morny według życzenia cesarza miał się zająć. Napoleon III powierzył mu trudne zadanie — „otrzymanie realnych korzyści dla Polski“. Do memorandum ogólnego dołączył jeszcze książkę spis aktów oficjalnych dotyczących Polski od r. 1831—45. Notę o Litwie, notę o Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Streszczenie praktycznych ustępstw do otrzymania od Rosji²⁾.

Po chwilowym zachwianiu wiary w szczerość zamiarów Napoleona względem Polski Czartoryski znowu całą nadzieję zaczął pokładać w cesarzu, 16 stycznia 57 r. miał audiencję u Napoleona. Cesarz zaczął od przeprosin, że nie mógł więcej zrobić i wyraził swój żal. Czartoryski odpowiedział, że obietnice Orłowa były w tym celu, aby pokój prędzej osiągnąć i nie dopuścić do poruszenia sprawy polskiej. Napoleon zgodził się z tym, zapytał jednak, czy Aleksander nie zrobił pewnych ulg, ogłaszając amnestię. Czartoryski tłumaczył, że amnestia to właściwie to samo, co było za czasów Mikołaja i tylko starzy emigranci złamani wiekiem z niej skorzystali. System niszczenia wszystkiego, co polskie, nie zmienił się. Prosił Napoleona, by żądał, aby obietnice były dotrzymane. Napoleon obiecał, a następnie zaczął tłumaczyć swoje postępowanie. Zarówno on, jak i Clarendon nie mówili o traktatach, bo chcieli czy-

1) J. w. A. Cz. do l. Lyndhursta. lipiec 1856.

2) A. Cz. 5651, Memorandum o Polsce, lipiec 56.

nów nie słów, ale Rosja musi czuć, że są traktaty, o które Zachód może się upomnieć. Polityka zależy od chwili. Trzeba umieć skorzystać z okazji. „Il faut saisir l'occasion aux cheveux”. „Anglicy”—mówił Napoleon — „wszystko robią zapóźno. Pytałem ich, czy chcą prowadzić wojnę, której ostatecznym celem byłoby otrzymanie korzyści dla Polski. Powiedziałem, że jestem skłonny taką wojnę prowadzić, ale nie dla celu oddalonego, azjatyckiego, który nie interesuje Francję. Anglicy odmówili, równocześnie zaręczając o swojej sympatii dla Polski. Wielkim nieszczęściem było, że wojna była źle prowadzona. Ponieśliśmy takie straty w ludziach i pieniądzach, że musieliśmy wojnę skończyć”. Obiecał następnie Napoleon pomówić z wielkim księciem Konstantym, gdy przyjedzie do Francji. Rzucił też myśl, że Rosja mogłaby odbudować Polskę, dając jej jednego ze swoich wielkich książąt na króla. Przy pożegnaniu jeszcze raz zapewnił, że zawsze będzie pamiętał o Polsce¹⁾. Czartoryski wyszedł pokrzepiony na duchu, znowu wróciła mu wiara w Napoleona. W parę lat później pisał do Napoleona. „Między wszystkimi władcami, o których historia wspomina, on jeden ogłosił i w czyn wprowadził politykę sprawiedliwości, która do szczęścia ludzkość doprowadzi. Polska wie, że jej chwila jeszcze nie nadeszła i że musi czekać. Wierzy w Napoleona”²⁾.

1) A. Cz. 5651. Rozmowa Napoleona III z A. Cz. 16.I. 57 r.

2) J. w. A. Cz. do N. III, 8.VII, 59 r.